

## Benedryna, czyli kłamać każdy może

(Dokończenie ze strony 11)

sekretarz, kochanka. „Jestem Ryski, robię co mogę i to dla wszystkich” – to credo wypowiedziane przez asystenta ministra ma tłumaczyć jego aktywność publiczną, lecz de facto zaledwie wytycza granice elastycznych zachowań. Jeżeli autor chciał zawrzeć w tej postawie jakąkolwiek pointę, można tylko spekulować jaką. Że politycy kłamią z definicji częściej niż inni obywatele? Że polityka to szwindel? Miałkie to przesłanie, ale dla odbiorców „Hotelu Minister”, jakich reżyser wymarzył sobie urzęc na widowni, w sam raz. Równie prosty i niewyszukany jest dowcip królujący na scenie. Szeroka paleta w tej materii rozpościera się od podstawiania nóg aż do gagów w rodzaju – kręcimy film „Od tyłu”. Bohaterowie są niewolniczo przywiązani do tak wyznaczonej formuły. Często lądują sobie w kroku lub niechcący zostają przyłapani na czynnościach imitujących akt kopulacji. Zdarza się, że spadną im spodnie, jak sekretarzowi Dobiesławowi. Odtwórca tej ostatniej roli (Jakub Firewicz) to zresztą może najjaśniejszy punkt ekipy aktorskiej, choć niepotrzebnie zonglujący naraz wszystkimi zgranymi przez dekady grepsami komicznymi. Gdyby dać mu do odegrania kreację mniej plastyczną, lecz ambitniejszą w wymowie, miałby szansę zaznaczyć swoją obecność w teatrze, którego wejścia strzeże przenikliwie oblicze Konrada Swinarskiego. A tak pójdzie tylko w zawody z epigonami sztuki slapstickowej. Z kolei postać Chińczyka wtórna będzie w swoim komizmie, jeśli ktoś pamięta nieodległy czasowo kabaretowy pierwowzór o przedstawicielu tej nacji (nawiasem mówiąc: cóż za rozpiętość stereotypu oferują nam autorzy sztuki – jeśli Chińczyk, to albo kelner, albo karateka). Gdyby reżyser nie szedł na skróty tworząc kreacje ociosane topornym dźwiękiem, można nawet śmiało założyć, że aktorzy dadzą radę aspirować do ról ambitniejszych. A tak z magmy chaosu trudno wyłowić wartości dodane. Bałagan sceniczny da się uzasadnić tym, że jeden z bohaterów przedstawienia myli lek na alergię z benzedryną – środkiem pobudzającym. To tłumaczy historyczne wręcz diapazony, na jakie pchnął reżyser swoją ekipę. Taką też drogą podąża karnie cały zespół aktorski. Nie można mieć jednak do niego przesadnych pretensji. Konwencję sztuki określił autor dramatu, a reżyser jej się zasadniczo nie sprzeciwił. Dobrą muzykę skomponował Marcin Rumiński, broni się scenografia spektaklu autorstwa Wojciecha Stefaniaka.

Widowisko miało swoją premierę 11 października ubiegłego roku. To arcyważna data w całych dziejach naszego kraju. Ale, niestety, nie dla łódzkiego teatru Powszechnego. Tego

dnia polska reprezentacja piłki nożnej po raz pierwszy w historii pokonała zespół Niemiec.

Tomasz Misiewicz

Hotel Minister, Teatr Powszechny, Łódź  
Reżyseria: Giovanni Castellanos  
Premiera: 11 października 2014

## Strach czytać te wiersze

Mieszkający w Pile pisarz, poeta, grafik i malarz (ur. w 1947 roku) **Tadeusz Wyrwa-Krzyżański** jest artystą bardzo schorowanym, do granic ludzkiej wytrzymałości. Nie potrafi stać, nie chodzi. Nie wywiesza w oknie swej białej flagi. Śmiem nawet twierdzić, że nigdy się nie podda. Właśnie wydał kolejny tom swych wierszy pt. „Miary do trumny”. Są to jakby treny napisane dla samego siebie. Strach czytać te wiersze. Tragedia autora przeraża. Nie spełni się marzenie poety:

*Chciałbym zejść  
po schodach.  
Na piwo.  
Kupić, zapłacić  
i wypić.  
I zaraz wrócić.  
Nie karz mnie! Oddaj mi  
nogi...*

Austriacki poeta Paul Celan (1920-1970) napisał kiedyś w jednym ze swych liryków: „Trochę mówi, ale ciemno mówi”. Tadeusz Wyrwa-Krzyżański wybrał te słowa jako motto „Miary do trumny”. Mogło ono być również jako wizytówka do poprzedniego zbioru wierszy poety z Piły, a mianowicie „Wenflony i żywe rusztowanie”.

Bilans książek poetyckich Tadeusza Wyrwy-Krzyżańskiego jest doprawdy imponujący (40 pozycji), ale ich twórca nie spodziewał się takiego finału.

W wierszu pt. „Bardzo mi się chce” czytamy bowiem:

*Nie pomogły wenflony i żywe  
rusztowania: lekarek i siostr, i  
szpitalne rehabilitacyjne.  
Jest coraz gorzej, dla kogoś być może  
coraz lepiej.  
A mnie się nie chce żyć, bo  
bardzo mi się chce żyć.*

Życzymy Ci, Tadeuszu, żyj jak najdłużej i twórz jak najwięcej!

Emil Biela

Tadeusz Wyrwa-Krzyżański, „Miary do trumny”. Wydawnictwo: Biuro Wystaw Artystycznych, Piła 2014, s. 34.

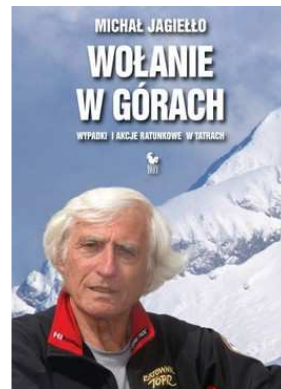
## Rycerska księga błękitnokrzyżowców

Powszechnie jest znana legenda o śpiących tatrzańskich rycerzach, lokatorach Giewontu. Jej żywym dopełnieniem są współcześni rycerze górscy, ofiarnie działający od przeszło stulecia w Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym, pieczętujący swą działalność błękitnym krzyżem. Wszechstronnie o błękitnokrzyżowcach pisze **Michał Jagiełło** w kolejnym wydaniu „Wołania w górach”. Ta obszerna publikacja (przeszło 800 stron) to swoista rycerska księga błękitnokrzyżowców, encyklopedyczna refleksja o tym, jak jedni ludzie ratują innych ludzi. Ratownicy udzielili pomocy dziesiątkom tysięcy potrzebującym, w akcjach ratowniczych nie szczędzili też własnego życia. Jagiełło to rzetelny kronikarz, doskonale zorientowany w prawdzie o Tatrach i dramaturgii ratowniczych wypraw. W wielu sam osobiście brał udział. Talent pisarski autora sprawia, że jego „Wołanie w górach” czyta się z napięciem i drżeniem serca.

Michał Jagiełło usiłuje odkryć fenomen gór ich oddziaływanie na człowieka, pisze, że są chwile, w których doznania fizyczne stapiają się w jedno z metafizycznymi, biologia łączy się z duchowością i zaczyna się dziać jakieś świeckie nabożeństwo najbardziej prywatnej religii. Jagiełło pisząc o tym zjawisku dowodzi, że jest pisarzem wysokiej klasy. Tłumaczy, dlaczego ludzie idą w góry. Niektórzy wręcz muszą to robić. Ta niewola gór zapewnia ludziom wolność, której nie mają w dolinach.

W posłowniu czytamy: „Pogotowie Górskie, szczególnie Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, to nasze wspólne narodowe, państwowe, obywatelskie dobro. To jeden z ważnych składników naszej tradycji i naszej codziennej współczesności. Ratownicy górscy są potrzebni, bo nie ma ludzi całkowicie w górach pewnych swego. Każdy, nawet najlepszy, może pogubić się we mgle i w zamieci, każdego może dosięgnąć kamień, każdemu może obsunąć się noga...”.

Emil Biela



Michał Jagiełło, „Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach”. Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2012, s. 843.